

Miłość w Tatrach — ClakierCat

Od autora: Szanowni Państwo,

w dniu 17 sierpnia o godzinie 15.30 zapadło rozstrzygnięcie XLVII Konkursu Literackiego im. Tadeusza Staicha na wiersz o tematyce górskiej, w Zakopanem. Nadesłałem wiersz na ten konkurs, oto poniżej zamieściłem ten wiersz, jego tytuł „Miłość w Tatrach”. Byłem w Zakopanem w Czerwonym Dworze, na rozstrzygnięciu tego konkursu, zamieszczam foto relację z tego literackiego spotkania, bardzo dziękuję Organizatorom za umożliwienie przeczytania fragmentu mojego utworu podczas tego spotkania. Proszę o zapoznanie się z rozstrzygnięciem Konkursu.

Miłość w Tatrach

I. Prolog

Tatrzańskie wyżyny i doliny śpiące,
Łąki i lasy i hale spokojne,
Ożywcze strumienie w srebrzystej kropelce,
Fidiaszowe skały śniące w bożej ręce.
Codziennie was czytam abym was pomnożył,
Cudem melancholii na matczynym łonie.

Zanurzonym w ziemię poprzez matki ciało,
Wykarmionym w duszę wyniosłych spokojów,
Oprawadam kogoś w piękna Tatr marzeniem,
Wychodzę na światło ścieżek zapomnianych.
We błękitu głębie Oka Morza gór,
Policz na powierzchni ile jest tam gwiazd.

Czy ktoś już policzył w głębi wód strumieni,
Co zanoszą gwiazdy srebrem połyskując,
Do jeziora ciszy w nie martwych przestworzach,
Tam jest ilość gwiazdy stale niezmierzona.
Więc policz i powiedz żeś jest sam Abraham,
Jeno tylko nie myl, w poświęcie księżyca.

*Policz ile znów przybędzie gwiazd pośrodku chmur,
Policz i w nadziei przemnoż, przeskocz uczuć mur.*

Stoisz na granicy swojej świętej ziemi,
Widać stamtąd ognie i zieloność dolin,
Położonych w dale po granice morza,
Rozwiń swe widzenia, malowaniem spojrzuj.
Westchnij w przesuwane przed tobą obrazy,
Uchwyć kontrapunkty swoich wiecznych marzeń.

Ziemia co przenikasz swoim dźwiękiem życia,
Na fali zamysłów stroszonych przez czasy,
Kraj pośrodku uczuć ciągle sam przemykasz,
Nie czujesz swych marzeń jakbyś nie proszony.
Odbierasz więc zgrzebło i przędzę ze lnu,
Nie snujesz się nicią z uczuć szczęścia tkany.

Pytałem ja kiedyś dlaczegoś melodia,
Jest taka fałszywa i pędzi bezmyślnie,

Pustkę posiadając twardości we słowach,
Czyżbym wyrzucony macochą wybraną?
Poprzez poproszonych tutaj komediantów,
Prostaczkowie piszą ziemi pełnej kwiatów?

*„O polska krwi” zawołać poganom wzruszony,
Z otwartymi do swoich na sądy ramiony.*

II. Pytania

I połyskują w radę w niepłomiennych swadach,
Ach po nich nie napiszą w monarszych zabawach,
Stubarwnie pragnieniami zmieniają ostre miecze,
Komu, komu, zapalą, sam spłoniesz jak znicze,
Wyrzucony we grobie, rzucony na ziemię,
Czyjego tyś narodu boże dziecię plemię,
Czas ma pokazać pomnik, któż wzniesie Koronie,
Uniesie dwa miecze aniołem we dłonie,
Jakim znów poematem będziesz nasycony,
Kim zostaniesz na wieki miastom upragniony,
Tu myśli niezbyt starcza – bije więc godzina,
Przyjdzie człowiek spragniony człowieczego syna,
Silny sobą, wytrwały Grekiem pracowity,
Łańcuchom on nie sługa nie żeby spowity,
Przybędzie jak sam stapał znakomitym miodem,
Owocem pomazany i ostatnim schodem.

Jak bardzo, sam już nie wiem, serce swoje zagrzać,
I zawstydzony cudzym od Polski już zabrać?
Słyszając wokoło takie sromoty rozmowy,
Z pychy czy to prawdy są a nie szlachty mowy,
Bezecne o pięknie gry dyskursy acanów,
Że powiat i ojczyzna zawsze wśród dywanów,
Żeby nic nie drapnęli ani słówkiem jęków,
Po próżności wszelakiej owiec, kozłów wdzięków,
Dawni przyjaciele prawdziwi gracze w szachy,
Może w pokera i tylko na lachy strachy,
Lecz miłości mojej do słowa niech nie wstrzyma,
W oczach i w myślach biegnie po słowo dziewczyna,
Cóżś cię mi życzyli to szlachetne słowa,
Przyjemna waćpanowie i z wami rozmowa.
Alem nieraz w mej drodze tak strudzonym byłem,
Po różnych świata miejscach drogom swym życzyłem,
Że o przeszkodach wszelkich szkoda teraz gadać,
Sam pan Szatan - i za mną zaczął w drogach chadzać.
Miałem wrażenie, że po owych drogach jemu
Cierniem, nie mi rzucali, żem się klną swojemu.
Pozwólcie acany, jedną melodię z życia,
Jakiem napisał dla was z waszego przybycia.

III. Pieśń dziewczyny

Któżen żałuje swej ponurej chwili,

Kiedy bławatki zrywał pocieszony,
Zachwytu pełen nie pokory szczęścia,
Zdobiał mi lica w cudzie przystrojonym.

A w kręte długie gajowe ścieżynki,
Pomiędzy leszczyn chadzałam ja sama,
I smutnie patrzałam na liście i szczęście,
Kiedym was wszystkich sama wybierała.

Ach jacy wy cisi byli i pokorni,
Ustami spowici tylko w moje wargi,
Pełni marzeń z prawdy co mnie tylko boli,
Bom rozkoszą była w oczach niepokornych.

A łzy zatraciły swoją moc odwieczną,
Tam gdzie chłód i spokój przeszkodą miłosną,
Oślaniając każdy złudzeń wasz niepokój,
Spowiadałam ciało taka nieroztropna.

Nierozważna byłam i rozkoszna jeszcze,
W chłodach sennych głuchych martwo przebolała,
W źrenicach otuchy i w napelnień piersi,
Wciąż nic nie pragnęłam, a wciąż było mało.

I była mężom nierozkoszna chwilka,
Myśląc, że i lepiej wypowiadać z ranka,

Usta i czerwienie we winie nurzałam,
Nie w leszczynie leśnej, jeno we kochankach.

IV. Świt

Porankowe brzaski lice,
Rankiem w różach góróm grają,
Przeglądają się w błękicie,
Nad Prehybą pokalaną.

Wznosi głowę błękit nieba,
Jeszcze skrytość w cieniu dolin,
Mgła otula stoki w cieniach,
Pełne czyjejs dobrej woli.

W oświetleniu przesuwany,
We porannym odsłonięciu,
Z wolna kładzie się w doliny,
Światłem szczytów roztąpieniu.

Rozpędzanym w przestrzał chmury,
Jak pajęcza sieć osiada,
Na granicach skał zasłony,
Zrzuca ciemność co raz bladą.

Skalnia w blaskach otaczana,

Łąki, lasy, hale czułe,
Górom kąpiel tak spieniona,
Górom światło, druhnom sługi.

Mieni blaskiem złota w oczach,
Świecą czystą z nocnych światel,
Rzeźbi czyjąś dobrą ręką,
I otacza wszystko barwą.

Na granicy tafli morza,
W cieniach się przegląda Mnich,
I rozkosznie dzwoni obraz,
Szczęściem śpiewa Rysów pieśń.

W tarczy barwy i półcieni,
Krąg spełnionych tępnięć cienia,
Wciąż zatacza i jednoczy,
Rąbek skały i uśpienia.

I wynosi co raz wyżej,
Dolin cienie zawsze czułe,
W piersi płynie dźwięk rozkoszy,
W oczach snuje się twe szczęście.

Ukojna dusza syta,
Chciwie łowi tafłę wody,

Jakaś siła nie spełniona,
Nie roztrwania przed oczyma. /wolnej woli

Trzyma całość tej modlitwy,
W łakach hali przezielonej,
I przeszywa wskroś powietrze,
Dałą siły wypełnionej.

I nasyca ciągle barwą,
Chwyta w skrzydła uniesienia,
I zaklina piękność świata,
Piękną tajność wyolbrzymia.

V. Pieśń o dolinie

Łagodna odsłona doliny,
Porannego brzasku słowo,
W skałach rozdzierana z przyczyny,
Swoja niepokorna ostoja.

Zapragnie niczym dziewica kochanka,
W rozkładanym łonie,
Przegląda płomień grany w tafli wody,
Jeziora głębią w oczy – to wybranka.

Śpiewnością zanuconą dla mnie,

Co bym nie zapomniał niczego,
W skale wykutym żem amen,
We skale do brzegu i po brzegu.

Płynę więc cały we wody zielone,
Wspinam się na czarne skały niepokoje,
W potokach spienionych,
Przebieram kwiaty dla szarotek wianka.

Ty wplatasz kwiaty w warkocze,
Niedbałą dłonią dla turni kochanka,
Wplatasz kolory we włosy,
Tak lubię spoglądać na doliny głębokie.

Dotykać światłem skrywane kryształy,
Nasączać dolino oczy zielone,
W urwiskach być w łonie niewyspanym,
Wybawiać jak świerk z fantazji skały.

I szukać gdzie limba zielenią porosła,
Nie zapomnieć ni jednej trwożnej granią,
Szeroko otworzyłaś dolino przestrzenie na przestrzał,
W balsamie spokoju niczego nie pragnąć?

I nic co duszy w cichości nie zdołam zamienić?
Szeroko – i z piersi, tak i ciebie bym pragnął,

Krajobraz wytchnienia z niczego zaklęty,
W fantazjach tak lubię być tobą dotknięty.

W spojrzeniach na skałę z ocz zieleni westchnień,
W dłoniach kochana dolino całym zaciśnięty,
Nie uciekaj w lazury turni obolałych,
Mnie zaprowadź w naturę miłości mej skały.

Srebrne wody brzmienia i szmaragdu tonie,
Zielonego smerku jam pan twój wybrany,
I pozłocie dnia całego tobą rozesłany,
W drobniutkich diamentach wody tryskającej.

W nagości łona doliny rozścielany,
We żywicznych ostojach duszy przewysokiej,
Zawieszona ty dolino w gwiaździste szarotki.
Jedynej wody głębokiej.

VI. Jedno

Jedności we sercu nie wiele, zbyt mało,
Jedności serdecznej potrzeba na ziemi,
Przybieży w potrzebie serce by zadrżało,
Abym został sercem między serc przyczyny.

Jedności ust twoich z moim wiecznym domem,

Ustami byś była moim wypełnieniem,
Byś piła i piła sobą i świadomą,
Pomiędzy serc świętych bym ciebie zatrzymał.

Nie będę cię żegnał, bo po co odchodzić,
Niechaj usta mówią a nie milczą złote,
Nieszczęściu powiedzieć niechaj się zatrzyma,
Niechaj zapragniemy jedno szczerozłote.

VII. Zapatrzenie

Gdym ciebie zobaczył pośród zapatrzenia,
Uczułem głęboko siebie w twoim świetle,
Wybrzmiało to słowo, widmo tęczy zmienia,
Którego już nigdy nikt nie śmie zapomnieć.

W oczy tak zielone a me czarne smutne,
Były nie namiętne, do kiedym cię spotkał,
Świeciły zielenią i nie bałamutnie,
Szafirem kolorów tak bym z tobą został.

Zobaczywszy zmianę nie pytałaś o nic,
Zaufałaś sobie i nie wiedząc czemu,
Zapłonęłaś szczęściem takim bałamutnym,
Nie było pytania – była zaś odpowiedź.

Trudno nam uwierzyć, że góry kłaniały,
Nam stoki przejrzyste zaśpiewały lutnią,
Pomagały limby i świerki się śmiały,
Pomiędzy i górą i doliną smutną.

Wieczorem com zbliżał nasze wargi w smutku,
W wyniosłych ścian granic oddawałaś siebie,
Pomiędzy wargami i ustom pragnącym,
Dolinami szczęścia i skałom zapomnień.

VIII. Limba

Spotkałem wysoko na stoku miłości,
Limbę zieloną pełną igieł wdzięku,
Na nie smutnie zwieszoną miłością radości,
Tam wodospady spadają z góry i bez lęku.

Samotna tyś zieleń i na mojej skale,
Otulasz skałę moją cała spłomieniana,
Prawie do ostatka w twe zabrane fale,
W potokach srebrzystych jesteś w mych ramionach.

Z godnością zabrana w doliny głębokie,
Tam chyli się światło i urwisko śpiewa,
Fale wody płyną i kłaniają nisko,
Wyrywają świerki w koronach jak drzewa.

Wschodzisz świtem głębią w uchodzące cienie,
W pokłonie doliny wciąż tobie dodają,
Do krainy granic i krainy westchnień,
W siedzibach gór łani i w siedzibie rajów.

Nie poniży więcej krawędź mocy piekła,
Za pogardą szczytów granitów zapomnień,
Woli twojej uszanować tylko,
Nie upaść strzaskaniem poprzez niepokoje.

Jakież to zwodzenia białej nici gór,
Pajakiem niezgody głazów pośród piór?
Jakaż to krośniarka rozgania wrzeczono,
Łowi mnie na skałach łowi nie we dzwon.

Pobiegnij do krosna uchwycić nici dań,
Zerwij taką pieśnią i uczyni się w tan,
Z drobinek przędzywa srebrna wstążka nić,
We złotawych limbach tyś jest moja syć.

IX. Morskie Oko

I

Gdybyś na granicy tafli morza,
W cieniach się przeglądał jak Mnich,

I rozkosznie dzwonił w obraz,
Szczęściem śpiewając Rysów pieśń,
W wezbraniu słonecznego światła co wschodzi,
Po krawędziach roztrąca mgielne myśli,
To słyszysz szum potoku Roztoki
Nie na piękna głuszy, tylko we wodach rozterce,
Spienioną z rozkoszy kropel opadłych
Na powierzchnie nie zamarłe lecz żywe,
W oczach wody same są szczęśliwe obrazy
I cudnego koloru nie są rozpaczliwe,
Podnieś głowę i patrz na równiny toni,
Równiejszych fal nie odnajdziesz
We fale odległego czasu, co goni,
Żadnej dysharmonii i tylko pięciolinia mokra
Od klasyki piękna hałasu,
Od łez melodii oddechu w echa zakochania,
To jest gór i Morskiego Oka pieśń nieznana,
Cała ubrana w suknię oczu wybrania,
Więc patrzysz w swoje piękne zielenią oczy,
Cożeś sam wybrał dla czasu na wieki,
Oceanem są one w przestworzach proroczych,
A kroplą z oczu Morskiego jest Oko powieki.

II

Zabrane liche, jak cud nurzany w westchnieniu,
Frunie kołem, stanowczo, możliwe się stanie,

Śpi powieka zamknięta w skalistej dolinie,
Mnich i Rysy, czuwajcie! - a Staw Czarny się schylił.

W pozłocie czerni perlistej skał obolałych od piękna,
W snuciu światła z odbicia w tafli bez szramy,
Cicho obudźmy we świetle klucznika szczęścia,
Limby dwie rysy pod okiem wyznaczyły bramy,

Cicho i groźnie zawisło granitów śpiewanie,
Ściany jak kielichy winnego grona przycichły,
Oto gwiazdy nocą nie spały i wodą otulały,
Jezioro w dłonie uchwyć by gwiazdy zechciały.

III

- w nawiązaniu do *II. Pytania*

Na równinie bez złocieni,
Pośród rudawych traw,
W szczęku posępności,
Cichy i głęboki staw.

Na nim głosy przemówiły,
Nagich opowieści,
I cały zielony las,
Wymarł od tych pieśni.

Martwota jest niezmierna,
W martwej głuszy,
Przewrotnie sypie proch,
W oczy i na twoje uszy.

Że świat to złom dla gór,
I w dolinie tylko pustynia,
Że smutek i życie,
Położony na kosodrzewinach.

Skarłały jest sam człowiek,
I nie ma żurawi lotu,
I że sam orzeł,
Nie dotyka obłoków.

Że nie iskrzy we oczach,
Wicher jeno pusty wieje,
I że czarne chmury gonią,
Poprzez pustyni wesele.

*Więc zatrzymaj te słowa, wędrowcze stań nie tonąc,
Ochroń diament prawdziwy, siebie sam i broniąc.*

X. Szczyty w burzy

Na grani gór, na grani Tatr,

Na siwych gór zarysie,
Przemawia wiatr i wieje wiatr,
Ciemnieje w głuchej ciszy.

Rozciąga w grań, rozwiewa sen,
I rozpościera chmury,
We deszczu wód, w wodospad łez,
Zamyka urwisk góry.

Zapłakał las, zaszumiał płaszczy,
Rozciągnął się na szczyty,
W mokrawych snach w deszczowych łzach,
Wypłyną na doliny.

I wszystko to w ołowiu gmach,
Zasłonić ciemnic plemię,
Nie gadać nic, nie burzyć tła,
Gór szczytów ma powiedzieć.

Pocięte tło błyskawic mgłą,
I zaciągnięte cienie,
Zasnuty dzień jest prawie noc,
I ołowiany księżyc.

Porznięte sny i nieba skry,
Deszcz ciecze, głucho sieka,

W potokach wicher, we wodach świst,
Na szczytach burza śpiewa.

XI. Na Giewoncie

Kędy spoglądasz spode równiny na zakopiańskiej drodze,
Głową swą trącasz chmurne przestrzenie rycerza na tarasie,
Czarnymi brwiami on strzeże perci i przestarzał jest na drodze,
Jak heros leży nie poległ przecie w swej złoto-srebrnej zbroi.
Na czasie wieków wydobył z piersi swą opiekuńcza rolę,
Patrzy i mówi z gór najwierniejszy i dzierży strażą mowę,
Co z troską godną w pokoleń chwały zamienia się w olbrzyma,
On Giewont Stary straż przednią dzierży on rycerz co zatrzyma,
Lecz czoło chmurne pod powiekami i czasem los osądzi,
Kiedy byś zbłądził na oślep idąc on ciebie i osądzi,
Tak jak we pieśni w kolędzie stroi, widział nie jedne winy,
We cnotach darzy ojczystą ziemię i miłowaniem czyni.

XII. Zakopane

Bolesny narodzie po czegoż dziś chcesz,
Bym piersią się miał wypowiedzieć,
W potrzebie zadumy w granicie perć,
I nie martwe i nie smutne i nie samozwańczo.

Te chóry nauczyć sobie w rozwagę chciej,

Bez złudzeń spędzać nie w życia sień,
A chciej w stokrotki i szczęśliwe chabry,
Tylko chciej, bez cichego ale w Małym Cichem pozostań.

W Murzasichle na granicy bądź syty,
A we prawdzie zakopiańskiego szczęścia,
Na Krzeptówkach się pokrzep cały,
Bo to takie sławne miejsca na świecie.

Byś jako różę swoją całował,
Niepokorne jest twoje serce –
Byś tylko nie żałował,
Żeś tego nigdy nie uczynił sercem.

I raz jeszcze wspomnij – byś był pierwszy,
Na zakopiańskiej drodze do gór i szczytów,
I byś nie rachował nieprzytomnie,
Po majowych wieczorach marzeń.

W prawdzie w jasnych barwach,
I w dziecinnym zachwycie,
Budził siebie i innych jak swoje życie.

XIII. Postscriptum

Z uczucia pierwszego z wiosny patrzę w dale,

Wiem, że zamilkną gdyby zobaczyli,
Przed bielą czernie osłaniam w konwalie,
I ciągle wierzę aby miłość znali.

Po nich tylko śmierci, taneczne przestworza,
Więdną czasy bielą spokojnie oddają,
Nie za słońcem gonią, czegoś nie szukają,
Pustym słowem piszą życiową codzienność.

A później czy wspomną we konwalie białe,
Wiosennych zaczynań i jesiennych schyłków,
Czy walecznym sercem osłonią z nadzieją,
Martwym albo żywym słowem obrachunków.

20 października, 2017

https://www.facebook.com/photo.php?fbid=520919821667777&set=ms.c.eJxFVMmNRTEI62gEh-C39NzZ6GOcfLcxqJ2FyTUs0s6LvXwy~_GiJyRRf3mXj14uiJH2ccfCU~%3BgH2xZH-z5eZ3Y~_xw~%3BSb4n~_Mn4V1~%3BFyHfwG3y9~_vFV3zyG~%3BGT~_nXn-zYZMv3yUWV019XazHhm~_18WPT7x7Wu1N~%3BsV49XzzUN1~%3Bu-8DU3jmq99fSenP68r9jMV4f8mPu3MK6FeZvzXszL~%3BjH9nPtpDt~_iO-Q~%3B2ieJ9Hfd13KDH6qfXB7dSz~_zR~_z79B-fpyX0d95b16~_p~%3BTW69y9us3L~_o-L~_x3M35xf5p7HWD8C~%3Bu-L82Nd~_~_ir6cV71mc-dj6xv88fh1J96yOMYPp~_iHCGDGffYvpd9y~%3BKL26hv8J4sb~%3BKlfD~%3BwV5CvyXz~%3Bp2V~%3Bpjx59VXgvc8zP~%3BRX~_LvqlDfleHP4s5lfg~%3Bnw~%3BAj8p9UmFf6hHKPSh32Tu-J81~_F~%3BsK73Mc~_y3f7vijZfWzeV~%3BSfF8271ma79kC~%3B4msPtb1Ya~_XP3poC-PHo59TPMhHf92J~_pr4Th6N~_vPjwm~%3BXDEK9XD~%3B-NxHvg7Vp9o~%3B~_4nUU3cfm~_Z~_4sDx~_LI4eclRn4yP-z6~%3BHP6v0fMfSuTDASz~%3BVc4h~_w~---.bps.a.520919068334519&type=3&theater

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ClakierCat, dodano 20.08.2018 07:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.